

# Operetka w cyrku, cyrk w operetce

Operetka, zwana „podkasaną muzą” albo „młodszą siostrą opery”, gorzej niż ona znosi konfrontację ze zmieniającą się rzeczywistością i gustami widzów. Ponadczasowa okazuje się być muzyka, zwłaszcza pojedyncze melodie – przeboje, całe dzieła zaś wyraźnie trącą myszką. Ich treść wydaje się jeszcze mniej realistyczna niż libretta oper. Dlatego reżyserzy starają się uatrakcyjnić nowe inscenizacje nieszablonowymi pomysłami. To niełatwe tym bardziej, że trzeba unikać z jednej strony operetkowego cukierkowego banału, z drugiej – typowego dla oper tragizmu.

Tomasz Konina, znany w Łodzi z takich świetnie przyjętych realizacji, jak „Adriana Lecouvreur”, „Makbet” czy „Kandyd”, tym razem zmierzył się z „Baronem cygańskim”. Twórca, Johann Strauss syn, nazwał co prawda swoje dzieło operą komiczną, ale ma ono wszelkie cechy operetki. By lekkiej (i w dodatku nie całkiem spójnej logicznie) miłosnej opowieści dodać nieco powagi, Tomasz Konina sięgnął po wątek „wędrowni przez świat”.

Akcja toczy się nie w połowie XVIII wieku, ale na początku XX. Kalman Żupan nie jest hodowcą świń, ale dyrektorem trupy teatralnej, a potem – dyrektorem kabaretu w Wiedniu. Miejsce akcji też musiało więc zostać zmienione: na początku, zamiast na dawne włości nieżyjącego już Barinkaya, trafiamy do cyrku. Związek Kalmana Żupana ze świniami podkreślają kostiumy tańczących na cyrkowej arenie baletnic – świetny koncept! Na plus trzeba też zaliczyć fakt, że do scen cyrkowych nie użyto prawdziwych zwierząt (to chyba pokłosie recenzji po niedawnej premierze „Strasznego dworu”). Drugi akt wnosi nieco zamętu, bo zamiast w cygańskim taborze, akcja toczy się we wnętrzach, więc gdy słyszymy o poszukiwaniu skarbu w ruinach zamku, widzimy, jak wyciągany jest... ze starej kanapy. Akt trzeci to kolejne zaskoczenie: znajdujemy się już w latach 30. XX wieku, w kabarecie, którego tancerki wyglądają niczym Liza Minnelli w filmie Boba Fosse’a z 1972 r. Najdziwniejsze jest jednak zakończenie: gdy sądzymy, że przed nami już tylko rytualne końcowe ukłony i oklaski, na scenie, do muzyki walca „Nad pięknym, modrym Dunajem”, pojawiają się... Kalman Żupan z pejcem w rękę i esesmani w skórzanych płaszczach. Tak, wiemy, że Adolf Hitler urodził się w Austro-Węgrzech, ale przecież w 1925 r. rzekł się austriackiego obywatelstwa, a w latach 30. działał w Niemczech.

W tej inscenizacji widz skupia się bardziej na warstwie wizualnej niż słuchowej, gdyż ta pierwsza zaskakuje i zmusza do „główkowania”, a drugą dobrze się zna. Trzeba mimo to zauważyć, że młody polsko-libański dyrygent Bassem Akiki starannie przygotował orkiestrę i dbał o współpracę z wokalistami. Brzmienie głosów solowych było jednak często zbyt ciche, jakby stłumione. Choć „pudełkowa” scenografia – pomieszczenia z sufitami i ścianami, kierujące dźwięk ku widowni – pomagała artystom, nie udało się całkiem przezwyciężyć niekorzystnych właściwości akustycznych sceny.

Podczas II premiery świetne przygotowanie wokalne zaprezentował Łukasz Załęski – tytułowy baron cygański. Natomiast jego wybranka Saffi – w tej roli Marta Wyłomańska – dysponuje dość „spiczastym” sopranem, o ostrej, szklanej barwie. Głosem jasnym, wyrazistym, ale nie nazbyt przenikliwym, i dobrą techniką wokalną posługuje się Patrycja Krzeszowska, która zagrała córkę Żupana. Świetna aktorsko i głosowo była Jolanta Gzella jako Cyganka Czipra. Niekwestionowanym królem sceny stał się jednak Kalman Żupan, czyli Przemysław Rezner. Ten aktor dysponuje wspaniałą *vis comica*, swoim postaciom oferuje prawdziwą śmieszność, samemu nigdy w nią nie popadając.

Szkoda, że wokaliści śpiewali po niemiecku, zwłaszcza że wstawki mówione realizowane były w języku polskim. Wykonania oryginalne sprawdzają się w przypadku oper, natomiast operetki, których arie spopularyzowane są w polskich wersjach językowych (np. „Wielka sława to żart”), lepiej brzmią po polsku.

„Baron cygański” Koniny pełen jest aluzji i odniesień. Można oglądać go „po wierzchu”, można też analizować z różnych stron i szukać drugiego dna. Wiele tu dobrych pomysłów i niekwestionowanej

erudycji reżysera, sporo jednak też zamętu i niekonsekwencji. Słuch cieszą piękne Strausowskie melodie w dobrych wykonaniach, wzrok radują starannie zakomponowane obrazy w kolejnych scenach i piękne kostiumy, ale analiza przyczynowo-skutkowa chwilami przyprawia o ból głowy.

**Johann Strauss, „Baron cygański”.** Kierownictwo muzyczne - Bassem Akiki, reżyseria i scenografia - Tomasz Konina, kostiumy - Joanna Jaśko-Sroka, choreografia - Monika Myśliwiec, reżyseria światła - Dariusz Pawelec. Premiera 21 marca w Teatrze Wielkim w Łodzi.